



Bóg Jezusa i pierwszych chrześcijan - cz.1

W stronę biblijnego monoteizmu

„Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” - Mar. 12:29.

Wielu chrześcijan, zwłaszcza wywodzących się z kręgów protestanckich, szczyli się dążeniem do wiernej, gramatycznej wykładni słów Pisma Świętego. Jednym z jej założeń jest stwierdzenie, że użyte w tekście słowa i pojęcia należy interpretować przede wszystkim zgodnie z ich normalnym, zwykłym znaczeniem przyjętym w języku. Wynikałoby z tego, że wszyscy, którzy czytają zapisy biblijne opisujące Boga za pomocą liczebnika „jeden” lub zaimków osobowych w liczbie pojedynczej, będą rozumieli je dokładnie w ten sposób – że Bóg jest jedną osobą. Tymczasem podejście chrześcijan trynitarnych w tej kwestii zaskakuje:

„Na przestrzeni historii Bóg objawił się jak Bóg jedyny, istniejący w trzech Osobach. Bóg objawiony w Biblii to nie prosty, nieodróżnicowany podmiot; Jego byt istnieje w trzech obiektywnie różnych podmiotach (...). Okoliczność, że Boży byt jest złożony, w znaczeniu obiektywnie rozróżnionych podmiotów, jest podstawowym założeniem wielu fragmentów Starego Testamentu” (Trójca, Merrill C. Tenney, „The Zondervan Pictorial Bible Dictionary”, 1967, str. 871).

Stwierdzenie takie budzić musi zdziwienie o tyle, że Żydzi, których pieczy powierzony został Stary Testament (Rzym. 3:2), nigdy nie mieli wątpliwości, jak należy rozumieć słowa „jeden”, „ja”, „mnie”, „mi” lub „mu”, za pomocą których opisywany jest prawdziwy Bóg.

Aby spojrzeć na nasz przedmiot z szerszej perspektywy, na początku warto zwrócić uwagę na kilka danych statystycznych. W Nowym Testamencie greckie wyrażenie tłumaczone jako Bóg („ho theos”) zostało użyte nie mniej niż 1317 razy w celu opisanego Ojca Jezusa, w odróżnieniu od samego Jezusa, który jest Jego Synem. Pojęcia „Bóg” i „Ojciec” są systematycznie łączone w tekście biblijnym w celu jednoznacznego utożsamienia i połączenia ich w umyśle czytelnika. Ten sam Bóg nazywany jest „Bogiem i Ojcem”, „Bogiem”, „Ojcem”, „Bogiem Ojcem naszym”. W wersetach, w których występuje łącznie zarówno Bóg Ojciec, jak i Jego Syn, Bóg opisywany jest jako „Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa

Chrystusa” (np. 1 Piotra 1:3, Efezj. 1:3,17; 2 Kor. 1:3) lub podobnie (1 Tes. 3:11). Za pomocą wszelkich powszechnie dostępnych środków językowych Ojciec Jezusa definiowany jest jako Ten, który jest jedyny, najwyższy; „oprócz niego nie ma innego” (5 Mojż. 4:35). Różnice między Ojcem a Synem podkreślone są również na płaszczyźnie ich istnienia – nigdzie w Piśmie Świętym nie jest wspomniane, aby Bóg Ojciec był „zrodzony”, co wskazuje na zapoczątkowanie egzystencji. Tymczasem w stosunku do Syna Bożego zostało wyraźnie powiedziane, że jest „jednorodzony” (Jan 3:16). Ze zwykłego znaczenia tego słowa wynika jednoznacznie, że Chrystus miał początek istnienia, a w związku z tym nie może być tożsamy z Bogiem Najwyższym.

Jezus i tożsamość Boga

Ktoś może jednak powiedzieć, że trudno z perspektywy człowieka XXI wieku oceniać znaczenie słów użytych kilkadziesiąt wieków temu i w związku z tym nie da się jednoznacznie stwierdzić, jak należy je rozumieć. Jednak na kartach Nowego Testamentu zapisana została pewna niepozorna historia, której analiza może rzucić więcej światła na sposób postrzegania Boga Ojca tak przez ówczesnych Żydów, jak i przez samego Jezusa Chrystusa. Ewangelista Marek w 12 rozdziale opisuje spotkanie między Jezusem a hebrajskim teologiem, uczonym w Piśmie. Relacja ta jest szczególnie istotna z punktu widzenia zasady oddawania czci Stwórcy w duchu i w prawdzie (Jan 4:24), gdyż pozwala nam poznać sposób myślenia Jezusa o swym Ojcu oraz ustalić, jak odnosił się on do żydowskich wierzeń w tym zakresie. Z pewnego punktu widzenia historia ta jest szczególnie w wymiarze całego Nowego Testamentu, ponieważ Jezus w czasie opisywanej rozmowy w zupełności zgodził się z wypowiedzią żydowskiego uczonego, co biorąc pod uwagę napięte relacje Jezusa z żydowskimi elitami intelektualnymi tamtych czasów, nie było rzeczą częstą.

Oto ta relacja: „Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał go: *Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań? Jezus odpowiedział: Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą. Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.*



Nie ma innego przykazania większego od tych. Rzekł mu uczoney w Piśmie: Bardzo dobrze, Nauczycielu, słuszniesz powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz niego. Miłować go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary. Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego” (Mar. 12:28-34).

Tyle zapis biblijny. Wyobraźmy sobie teraz, jak wyglądała tamta sytuacja. Jakimi motywami kierował się uczoney w Piśmie zadając Jezusowi tamto pytanie? Czy chciał go usidlić podchwytliwym problemem, jak to często czynili faryzeusze, czy raczej faktycznie chciał przekonać się, jakie jest zrozumienie Pisma przez Jezusa? Jezus uważany był przez wielu sobie współczesnych za nauczyciela (Jan 3:2, 13:13), nic dziwnego zatem, że uczoney w Piśmie postanowił samodzielnie przekonać się, jakie poglądy wyznaje nauczyciel z Nazaretu. Zadane pytanie dotyczyło kwestii elementarnej – hierarchii przepisów Prawa, jakie obowiązywało naród żydowski. Sądząc po reakcji obu stron na wzajemne wypowiedzi, obaj rozmówcy byli przekonani o zbieżności swoich poglądów na omawianą sprawę.

Na czym polegała wspólność teologicznych poglądów Jezusa i uczonego w Piśmie? Po pierwsze, obaj zgadzali się co do tego, że „Pan Bóg nasz, Pan jest jeden”. Po drugie, zarówno Jezus, jak i uczoney w Piśmie zdawali sobie sprawę z tego, że „nie ma innego prócz niego”. Istotność tych kwestii podkreślona jest przez fakt, że zgodnie z końcowym komentarzem Jezusa, dobre jej zrozumienie było jednoznaczne z bliskością do „królestwa Bożego”. Z reakcji Jezusa wynika również i to, że w swym rozumieniu Boga był On głęboko zakorzeniony w żydowskim sposobie rozumienia tego tematu, a mianowicie, że Bóg jest jedną osobą. Odnosząc się do największego przykazania, Chrystus bez wahania stwierdza, że „Pan jest jeden”. Bóg Jezusa to Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg narodu izraelskiego, Bóg uczonego w Piśmie, który zadał Jezusowi to pytanie.

Z rozmowy tej wynika ponadto, że zarówno Jezus, jak i uczoney w Piśmie posługiwali się wspólnym językiem i odnosili się do powszechnie wówczas znanych idei. Na pytanie zadane przez żydowskiego uczonego Jezus odpowiada w sposób, który wywołuje entuzjastyczną i pełną aprobaty reakcję uczonego. Wynika z tego, że człowiek ten rozumiał tę kwestię dokładnie tak jak Jezus, chyba że założymy, iż rozmówcy posługiwali się różnymi pojęciami i uczoney został przez Jezusa wprowadzony w błąd lub Go nie rozumiał. Nic jednak w tekście biblijnym nie wskazuje, aby taka ewentualność miała miejsce. Oznacza to, że Jezus swą wypowiedzią potwierdził zrozumienie uczonego w Piśmie, które opierało się na tradycyjnym, judaistycznym rozumieniu istoty Boga. Co więcej, poprawność tego ortodoksyjnego rozumowania uczonego potwierdza następ-

nie sam Jezus, który tak podsumowuje rozmowę: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”.

Odpowiedź, jakiej Jezus udzielił uczonemu w Piśmie, ma podstawowe znaczenie dla wszystkich chrześcijan. Zbawienie jest z łaski, lecz nie z pominięciem nauczania zostawionego przez Jezusa. Biblia naucza, że Jezus „stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hebr. 5:9). Posłuszeństwo wymaga z kolei znajomości dotyczących go reguł i przykazań. „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mat. 7:21, BT). To nie Jezus nadał sam sobie prawo do nauczania, ale Jego nauczycielski autorytet został usankcjonowany deklaracją złożoną o Nim przez samego Boga Ojca: „A z obłoku odezwał się głos: To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!” (Łuk. 9:35).

Gdy poważnie potraktujemy wezwanie, jakie wygłosił Bóg na Górze Przemienienia, i dokładnie przeanalizujemy sens rozmowy Jezusa z uczonym w Piśmie, przekonamy się, że wypływa z niej pewien ważny wniosek. Jezus w ramach najważniejszego przykazania zdefiniował Boga dokładnie w taki sposób, jak czynił to uczoney w Piśmie. Z kolei uczoney w Piśmie w pełni zgodził się z Jezusem co do bezwzględnych podstaw, na jakich musi być oparte każde uwielbienie dla Boga. Tak żydowski uczoney, opierający swe zrozumienie na Zakonie Mojżeszowym, jak i prorok na wzór Mojżesza (Dzieje Ap. 3:22, 5 Mojż. 18:15-19), jakim był Jezus, potwierdzili podstawowe założenie systemu teologii żydowskiej: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest” (5 Mojż. 6:4, BG). Taki jest Bóg dla Żydów. Czy Bóg dla pogan jest inny? Odpowiedzi udziela apostoł Paweł: „Bo czyż Bóg jest Bogiem jedynie Żydów? Czy nie również i pogan? Zapewne również i pogan” (Rzym. 3:29, BT). Zobaczmy zatem bliżej, jak istotę Boga rozumie Żydzi, aby przekonać się, czy i my rozumiemy Go podobnie.

Żydowskie wyznanie wiary

Wersety 5 Mojż. 6:4-9, 11:13-21 oraz 4 Mojż. 15:37-41 stanowią podstawę hebrajskiego monoteizmu, a ich treść jest wielokrotnie recytowana przez każdego Żyda: „Słuchajże Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej” (BG). Jezus nie wprowadził tutaj żadnych zmian ani nie dokonał nowatorskiej reinterpretacji tych słów. Odpowiedział pytającemu za pomocą wersetów, które były wspólne dla ich systemu wartości, które obaj traktowali jako święte i rozstrzygające. Opisując prawdziwego Boga, Jezus nie powiedział na ten temat nic więcej jak to, co było zapisane w Zakonie i nauczane w ciągu wieloletniej historii Izraela.



Aby wyjaśnić sens słów Jezusa, nie potrzeba teologicznego przygotowania ani wieloletniego doświadczenia w tłumaczeniu starożytnych tekstów. Słowa te są proste i jasno zrozumiałe dla każdego, kto zechce przyjąć ich podstawowe i naturalne znaczenie. Nikt z nas nie ma zwykle trudności z interpretacją pojęć takich jak „Pan” lub „jeden”. Problemu tego nie mieli również i Żydzi. Dla nich Bóg był jedną, niepodzielną boską osobą, opisywaną w świętych tekstach za pomocą tysięcy zaimków osobowych użytych w liczbie pojedynczej. Ten właśnie Bóg użył każdego narzędzia i pojęcia funkcjonującego w języku ludzkim, aby przekazać elementarną prawdę, że tylko On i nikt inny jest Bogiem Najwyższym.

„Tobie to ukazano, abyś poznał, że Pan jest Bogiem. Oprócz niego nie ma innego. (...) Dowiedz się tedy dzisiaj i weź to sobie do serca, że Pan jest Bogiem na niebie w górze i na ziemi w dole, nie ma innego!” (5 Mojż. 4:35,39).

„Wy jesteście moimi świadkami mówi Pan – i moimi sługami, których wybrałem, abyście poznali i wierzyli mi, i zrozumieli, że to Ja jestem, że przede mną Boga nie stworzono i po mnie się go nie stworzy. Ja, jedynie Ja, jestem Panem, a oprócz mnie nie ma wybawiciela. Ja zwiastowałem, wybawiałem i opowiadałem, a nie kto inny wśród was, i wy jesteście moimi świadkami – mówi Pan, a Ja jestem Bogiem” (Izaj. 43:10-12).

„Ja jestem Pan i nie ma innego, oprócz mnie nie ma Boga” (Izaj. 45:5).

Do jakich wniosków dojdziemy, dekodując powyższe wypowiedzi Boga w oparciu o podstawowe zasady wykładni tekstu, czyli zasady wykładni gramatycznej, odwołującej się do normalnego znaczenia tekstu mówionego i pisanego? Czy zacytowane wyżej słowa Starego Testamentu przedstawiają nam Boga Jahwe jako jedną osobę, samodzielną, samoegzystującą i samoświadomą, czy może – jak chcą tego trynitarnie wyznania wiary wielu kościołów chrześcijańskich – jako jedną „substancję” egzystującą w trzech „hipostazach”, czyli „osobach”?

Jeżeli Bóg Jahwe w żydowskim sposobie rozumienia tych słów był również Bogiem Jahwe w rozumieniu Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, można zadać sobie pytanie, czy w czasie rozwoju wczesnego chrześcijaństwa coś się w tym względzie zmieniło? Jeżeli chodzi o apostoła Pawła, to sądząc z jego słów wypowiedzianych przed namiestnikiem Feliksem, wnioskować należy, że wyznawał tego samego Boga co jego rodacy: „*To jednak wyznaję przed tobą, że służę ojczystemu Bogu zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą, wierząc*

we wszystko, co jest napisane w zakonie i u proroków” (Dzieje Ap. 24:14). Słuchając tej deklaracji, trudno sobie wyobrazić, aby św. Paweł wyznający wiarę w Boga swoich przodków jednocześnie był przekonany o istnieniu późniejszej, chrześcijańskiej „trójcy”. Potwierdza to w 1 Kor. 8:4-6, gdzie na wzór hebrajskiego wyznania wiary („Shema”), pisze: „*(...) wiemy, że nie ma bożka na świecie i że nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy*”. W podobny sposób opisuje Ojca w 1 Liście do Tymoteusza: „*A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen*” (1 Tym. 1:17). Zadajmy sobie teraz pytanie: Czy z opisów tych wynika, by Apostoł zwracał się w nich do jednej „substancji”, stanowiącej monoteistycznego Boga w trzech „osobach” – Ojca, Syna i Ducha Świętego w rozumieniu trynitarnych chrześcijan, czy też po prostu do jednej osoby – Boga Ojca? Zwróćmy uwagę na sposób, w jaki o Bogu opowiada Apostoł. Definiuje jedynego Boga jako wiecznego króla. Król ten nie jest opisywany z punktu widzenia tworzącej Go „substancji”, lecz jest wyraźnie scharakteryzowany jako osoba legitymująca się określonymi cechami, takimi jak majestat, nieśmiertelność i niewidzialność. Żaden z biblijnych wersetów nie definiuje Boga w trynitarny sposób, to jest z niejasnej perspektywy tworzącej Go „substancji”, „materii”, obejmującej różne „hipostazy”, czyli różne „osoby”.

Bóg jako jedna osoba

Prostolinijne odczytywanie tekstu biblijnego prowadzi do wniosku, że Bóg jest pojedynczą osobą. Nie wolno Go uprzedmiotawiać i opisywać jako jedną „substancję”, lecz należy o Nim mówić w sposób podmiotowy, jako o jednej osobie. Prostota takiego rozumowania obca jest jednak zwolennikom nauki o Trójcy. Używane przez tych chrześcijan popularne stwierdzenie, że ludzki język nie jest adekwatnym narzędziem, zdolnym do opisania „tajemnicy Trójcy”, w niczym nie zmieniło faktu, że wiele tysięcy stron zostało zredagowanych z zamiarem jej zdefiniowania. Aby zadanie to uczynić bardziej osiągalnym, zaprzęgnięto do pracy osiągnięcia greckiej filozofii i terminologii, dzięki której do słownictwa biblijnego trafiły pojęcia takie jak „substancja”, która przejawia się jako trzy odrębne „hipostazy”. Tymczasem samo Pismo Święte nigdzie nie nazywa Boga „substancją” i nigdzie nie wskazuje, aby objawił się On człowiekowi jako trzy „hipostazy” – Ojciec, Syn i Duch Święty.

Arthur Wainwright, autor jednej z wielu książek opisujących problematykę Trójcy, zauważa:



„Żydzi wierzyli w jednego Boga, którego nazywali Ojcem. (...) Dla zrozumienia rozwoju doktryny o Trójcy tytuł ‘Ojciec’ ma szczególne znaczenie, ponieważ w Trójcy jedna z Osób jest Bogiem Ojcem” („The Trinity in the New Testament”, SPCK, 1980, str. 41).

Następnie autor ten przedstawia listę wersetów, aby zademonstrować sposób, w jaki pisarze nowotestamen-

talni postrzegali jedność Boga i opisywali Go jako Ojca.

[\[dokończenie artykułu w następnym numerze\]](#)

Pietrzyk Przemysław

R-
„Straż”